

Kamil Łuczaj

## Niewymagające konsumentki kultury. O charakterystycznym sposobie interpretacji seriali telewizyjnych w środowisku popegeerowskim

Niniejszy artykuł stanowi prezentację badań empirycznych, które przeprowadziłem na przełomie 2011 i 2012 roku. Celem projektu badawczego było sprawdzenie, w jaki sposób Polki mieszkające na wsi dekodowały treść tradycyjnej polskiej opery mydlanej (*M jak miłość*) oraz serialu *post-soap* (*Współczesna rodzina*). Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, wykorzystałem dwie techniki badawcze: wywiad kwestionariuszowy oraz wywiad grupowy z wykorzystaniem materiałów filmowych. Główną motywacją do podjęcia badań była luka w literaturze przedmiotu. Podczas gdy polskie studia kulturowe doczekały się wielu wyczerpujących analiz treści poszczególnych seriali<sup>1</sup> oraz artykułów mających na celu wyjaśnienie złożonych zagadnień związanych z ich produkcją<sup>2</sup>, nikt dotąd nie zajmował się badaniem tego, w jaki sposób ludzie rozumieją poszczególne kody kulturowe oraz jaki typ odczytania tekstu kultury stosują<sup>3</sup>. Takie badania miały oczywiście miejsce w innych kontekstach kulturowych<sup>4</sup>, lecz brakowało ich w Polsce. Próba skonstruowania projektu badawczego, który, mówiąc słowami Gillian Rose<sup>5</sup>, dotyczyłby obszaru odbiorczości (przeciwstawionego „obszarowi samego obrazu” oraz „obszarowi wytwarzania obrazu”), wymagało opracowania adekwatnego podejścia metodologicznego. Będąc wiernym antropologicznej tradycji badania mediów, postanowiłem ograniczyć próbę badawczą do szczególnej grupy odbiorców. Niniejszy artykuł rozpoczyna się właśnie od wyjaśnienia szczegółów metodologicznych podjętego projektu badawczego. Następnie przechodzę do quasi-etnograficznych obserwacji dotyczących sposobu, w jaki moje respondentki interpretowały treść seriali tele-

<sup>1</sup> Por. np. K. Arcimowicz, *Obraz mężczyzny w polskich mediach: prawda, fałsz, stereotyp*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003; A. Kisielewska, *Polskie Tele-sagi – mitologie rodzinności*, Rabid, Kraków 2009.

<sup>2</sup> Por. D. Chamczyk, *Należy mieć poczucie odpowiedzialności*, w: *Seriale. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 61–72; M. Wiśniewski, *Jedynym wspólnym dobrem kulturowym*, w: *Seriale. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2011, s. 73–83.

<sup>3</sup> S. Hall, *Kodowanie i dekodowanie*, przeł. W. Lipnik, I. Siwiński, „Przekazy i Opinie” 1987, nr 1–2, s. 58–71.

<sup>4</sup> Por. L. Abu-Lughod, *Dramas of Nationhood: The Politics of Television in Egypt*, The University of Chicago Press, Chicago–London 2005; J. Tulloch, *Watching Television Audiences*, Arnold, London 2000.

<sup>5</sup> G. Rose, *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 33.

wizyjnych (upodobanie do „realizmu”, specyficzne wykorzystanie podstawowych kategorii społecznych). W ostatniej części odniosę się zaś bezpośrednio do interpretacji seriali, dokonanych przez kobiety biorące udział w badaniu<sup>6</sup>.

## Ku antropologicznej metodologii badania publiczności telewizyjnej

Formułując pytanie dotyczące tego, jak zwyczajni ludzie interpretują treść seriali telewizyjnych, należało sprostać szeregowi wymogów metodologicznych. Jak w przypadku każdego badania z zakresu socjologii kultury, trzeba było przede wszystkim zadbać o trafność pomiaru (mierzymy to, co chcemy zmierzyć) i rzetelność (nasz wynik będzie przypuszczalnie powtarzalny we wszystkich podobnych badaniach). W przypadku badania publiczności telewizyjnych założenia te można było osiągnąć tylko w jeden sposób: pozwalając respondentom wypowiedzieć się na temat serialu, który szczególnie interesuje badacza. Jak jednak można to osiągnąć, skoro ludzie mają różne preferencje dotyczące seriali telewizyjnych, a także w różny sposób zapamiętują serialowe wydarzenia? Nawet wywołanie pożądanego danych za pomocą wywiadu swobodnego mogłoby okazać się niewystarczające. Z tego względu zdecydowałem się zastosować technikę quasi-eksperymentalną: wywiad grupowy z wykorzystaniem materiałów filmowych<sup>7</sup>. Ironizując, Markus Banks zdefiniował ją jako „oglądanie ludzi oglądających telewizję, a potem rozmawianie z nimi na temat tego, co widzieli”<sup>8</sup>. Wywiady dotyczyły więc tego, w jaki sposób uczestniczki badania rozumiały prezentowane im seriale. Idąc za sugestią Normana Brysona, starałem się przede wszystkim określić poziom kompetencji w zakresie rozpoznawania konstruowanych społecznie kodów dzieła<sup>9</sup>.

Za pomocą tak pomyślanej metodologii można było jednak przebadać wyłącznie wybraną, względnie spójną grupę społeczną. Należało więc podjąć strategiczny wybór. Ostatecznie zdecydowałem się rozmawiać z kobietami mieszkającymi na obszarach popegeerowskich, które ukończyły (lub mogły ukończyć) szkołę podstawową przed 1989 rokiem<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> W całym artykule traktuję w sposób synonimiczny pojęcia „respondenta/respondentki” oraz „uczestnika/uczestniczki” badania. Uważam bowiem, że szacunek dla respondenta powinien zostać okazany na etapie prowadzenia badań. Za pomocą samego języka nie upodmiotowimy badanych (niektórzy badacze twierdzą, że można to osiągnąć, stosując pojęcie „uczestnika badań” zamiast posiadającego pozytywistyczne konotacje „respondenta”), podobnie jak nie sposób umniejszyć w ten sposób wartości słów informatorów, jeżeli tylko badanie przeprowadzono w rzetelny sposób.

<sup>7</sup> Seriale *M jak miłość* i *Współczesna rodzina* dobrane zostały w sposób celowy, ponieważ oba opowiadały o rodzinie, czyniły jednak to w całkowicie odmienny sposób. Oba odcinki zostały wylosowane w wyniku prostej procedury: były to odcinki, które zostały wyemitowane (w wersji oryginalnej) dwa lata przed ustaleniem ostatecznej wersji metodologii projektu.

<sup>8</sup> M. Banks, *Materiały wizualne w badaniach jakościowych*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 109.

<sup>9</sup> G. Rose, *op. cit.*, s. 59.

<sup>10</sup> Jest to oczywiście bardzo szeroki zakres wieku. Wydaje mi się on jednak naturalny w badaniach odbiorczości seriali telewizyjnych, ponieważ seriale często stanowią źródło dyskusji w rodzinie lub lokalnej grupie (bez względu na różnice wiekowe). Polskie telesagi nie są zjawiskiem ograniczonym do żadnej szczególnej

Wybór ten był uzasadniony teoretycznie, ponieważ moje respondentki były zagrożone „podwójnym” wykluczeniem społecznym: po pierwsze, jako mieszkanki obszarów wykluczonych ekonomicznie, po drugie, jako kobiety. Można było spodziewać się, że będą to osoby raczej niezamożne, a więc – zgodnie z teorią konwersji kapitałów autorstwa Pierre’a Bourdieu – osoby posiadające ludowy typ kapitału kulturowego<sup>11</sup>. Wszystkie produkcje telewizyjne tymczasem powstają w ramach kultury legitymizowanej, a więc w kręgu osób posiadających miejską odmianę kapitału kulturowego. Moim celem było sprawdzenie, czy różnica w poziomie kapitału kulturowego zniekształcała odbiór treści telewizyjnych, na przykład utrudniając zrozumienie prostych kodów kulturowych lub warstwy ideologicznej serialu<sup>12</sup>. Potencjalny paradoks polegałby tu więc na tym, że wierne odbiorczynie seriali telewizyjnych<sup>13</sup> nie byłyby w stanie zrozumieć ich treści w całości. Ich interpretacja zawsze byłaby interpretacją „wynegocjowaną”, odczytania opozycyjne byłyby bardzo mało prawdopodobne.

Badane przeze mnie kobiety były zagrożone wykluczeniem także w zgoła odmienny sposób. Ze względu na fakt, że były kobietami właśnie, mogły być przedmiotami „metadyskryminacji” obecnej w obrębie kultury Zachodu. W tej ostatniej bowiem kobiety są przypisywane do sfery domowej, podczas gdy mężczyźni postrzegani są jako predestynowani do sprawowania funkcji publicznych<sup>14</sup>. W kontekście odbiorczości seriali telewizyjnych mogło się więc zdarzyć (i rzeczywiście się zdarzyło), że kobiety nie będą interesowały się treścią polityczną (ideologiczną) seriali oraz ich ogólną wymową, kładąc szczególnie silny nacisk na przedstawione tam życie rodzinne.

Warunkiem koniecznym przeprowadzenia zaplanowanego eksperymentu było zakodowanie materiału według kanonów zrozumiałych dla członka miejskiej klasy średniej. Dokonałem więc osobiście analizy semiotycznej odpowiednich fragmentów seriali telewizyjnych. Chcąc uniknąć subiektywizmu przy nadawaniu kodów, poprosiłem o pomoc jeszcze pięć osób o podobnym statusie społeczno-ekonomicznym<sup>15</sup>. Z ich udziałem zorganizowałem badanie fokusowe (minigrupa znających się osób<sup>16</sup>), które pomogło ustalić preferowane znaczenie seriali, jakie w dalszej części badań miały zostać zaprezentowane respondentkom. Strategia ta jest zbliżona do znanej w psychologii „metody sędziów kompetentnych” lub „grupy delfickiej” (panelu ekspertów) w naukach o zarządzaniu<sup>17</sup>. W kategoriach ope-

---

grupy wiekowej, więc założyłem, że taki dobór próby nie zaburzy koncepcji badania. Oczywiście byłem przygotowany na różniące się interpretacje dokonywane przez młodsze i starsze respondentki.

<sup>11</sup> P. Bourdieu, *Dystynkcja*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

<sup>12</sup> G. Banaszak, J. Kmita, *Spoleczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Instytut Kultury, Warszawa 1991.

<sup>13</sup> Badanie ilościowe pokazało, że serial *M jak miłość* oglądało 95% respondentek. Część ilościowa projektu przyniosła wiele innych, dających się zestawić w sposób statystyczny rezultatów, których tutaj nie przedstawiam ze względu na zarysowany we wstępie cel artykułu.

<sup>14</sup> P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 96.

<sup>15</sup> G. Rose, *op. cit.*, s. 98.

<sup>16</sup> Pozostałe wywiady miały taką samą formę.

<sup>17</sup> J.J. Shaughnessy, E.B. Zechmeister i J.S. Zechmeister, *Metody badawcze w psychologii*, przeł. M. Rucińska, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2002, s. 128–130; R. Barbour, *Badania fokusowe*, przeł. B. Komorowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, s. 244–245.

racyjnych oznaczało to zaś, że jako trafną klasyfikowałem każdą interpretację respondentek pokrywającą się z interpretacją, która została wytworzona w trakcie wywiadu eksperckiego. W żadnym razie nie oznacza to, że zakładałem, iż istnieje jedna poprawna interpretacja tekstu kultury. Większość seriali ma bowiem charakter polisemiczny, a ich znaczenie, co podkreślał już Roland Barthes, zależy w znacznej mierze od odbiorcy<sup>18</sup>.

Sformułowany w ten sposób model badania należało jednak nieco skomplikować, przestając bowiem na czysto jakościowej technice badawczej, projekt ten nie obejmowałby informacji o podstawowych cechach społeczno-demograficznych badanych ani o ich preferencjach w zakresie oferty audiowizualnej (typy ulubionych programów, czas poświęcany na ich oglądanie, dostępność oferty medialnej). Braki te należało oczywiście uzupełnić, choć tym razem znacznie ważniejsza niż głębia badania była jego szczegółowość i łatwość przeprowadzenia (aby nie zniechęcić respondentek). Idealną techniką okazał się wywiad kwestionariuszowy. Dość oczywista była również decyzja o chronologicznym umiejscowieniu tego komponentu projektu badawczego: musiał on znaleźć się przed wywiadami grupowymi, aby umożliwić modyfikację dyspozycji do wywiadu, ewentualnie zasugerować dodatkowe pytania.

Ostatecznie każde z przeprowadzonych przeze mnie badań przebiegało według podobnego schematu. Najpierw kontaktowałem się z lokalnym *gatekeeperem*. W dwóch przypadkach były to sołtycki wsi, w jednej sołtys. Ostatni wywiad udało mi się zrealizować dzięki uprzejmości krewnej jednego z moich przyjaciół. W każdym przypadku przygotowania do wywiadów wyglądały identycznie i rozpoczynały się od rozmowy z *gatekeeperem*, którego prosiłem o możliwość organizacji spotkania w jego domu. Za każdym razem już pierwsza osoba, z którą się kontaktowałem, była chętna do współpracy<sup>19</sup>. Zwykle (z jednym wyjątkiem) umawiałem się na pierwsze spotkanie, w trakcie którego w sposób szczegółowy przedstawiałem założenia mojego projektu badawczego. Podczas pierwszego spotkania realizowałem również ilościową część badań oraz umawiałem się z respondentkami na wywiad grupowy. Zachętą dla nich był odtwarzacz DVD, który był losowany po zakończeniu każdej z grup fokusowych. Wywiad kwestionariuszowy kodowany był od razu w arkuszu, natomiast wywiad grupowy był nagrywany w formie audio i wideo, co pozwalało na sporządzenie szczegółowej transkrypcji (wszystkie respondentki wyraziły zgodę na rejestrację ich wypowiedzi).

W ten sposób przeprowadziłem wywiady grupowe w czterech wsiach popegeerowskich w różnych częściach Polski (po jednym wywiadzie w województwach podlaskim i świętokrzyskim, dwa w małopolskim) oraz 20 wywiadów kwestionariuszowych (nie wszystkie respondentki zdecydowały się uczestniczyć w jakościowej części badania)<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Por. R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. A. Lewańska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997.

<sup>19</sup> W przypadku jednego z wywiadów respondentki zgodnie stwierdziły, że udział w nim był dla nich przyjemnością, możliwością oderwania się od codziennego życia.

<sup>20</sup> Najstarsza respondentka urodziła się w 1936 roku, najmłodsza w 1975 roku. Najstarsza respondentka była więc w momencie badania 72-letnią kobietą, podczas gdy najmłodsza miała 37 lat, czyli o połowę mniej. Badana grupa była jednak znacznie bardziej spoista, niż mogłoby się to początkowo wydawać. Mediana wieku

## Ogólne prawidłowości dotyczące interpretacji serialu

Zanim przejdę do omówienia szczegółowych interpretacji obu zaprezentowanych respondentkom seriali, chciałbym zwrócić uwagę na ogólne prawidłowości dotyczące interpretacji seriali, które wyświetlałem w trakcie każdego wywiadu grupowego. Szczególnie warte podkreślenia wydają mi się cztery obserwacje.

Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na realizm jako główną cechę, którą przy ocenie serialu telewizyjnego brały pod uwagę moje respondentki. Wiele kobiet, z którymi prowadziłem wywiady, stwierdzało, że „realizm” lub „bliskość” stanowią dla nich podstawowe cechy „dobrego” serialu telewizyjnego. Następujące stwierdzenia wydają się reprezentatywne.

### Wywiad 1

W1: (...) Nie lubię takiego czegoś. Lubię takie życie jak w *M jak miłość*, że coś się toczy... piękne widoki i się zna tych aktorów.

W4: Sprawy blisko nas (...).

W2: Dla mnie akurat to to jest taka fikcja, takie udawane.

W4: Może nie znamy, no, tego.

W2: Ludzie, którzy innym stylem życia żyją. Ja akurat bym nie oglądała tego filmu.

W3: Ja to może bym kilka odcinków pooglądała, zobaczyła, jaka reakcja jest. To może i bym pooglądała.

### Wywiad 2

J2: To są, wie pan, problemy z innej bajki, raczej amerykańskie niż nasze.

(...)

J3: Trochę tego gejostwa, tu tego niby sportu, tu chwileczkę ta matka z tymi dziećmi, nie wiadomo, czym ten ojciec się zajmował, jakieś domy szklane budował.

J2: To już nie jest dla starszych ludzi, mi się wydaje, nie załapia.

J3: Może jak będzie więcej odcinków, może dałoby się pociągnąć.

### Wywiad 4

(...) **Rozumiem, czyli Panie wolicie takie o Polsce seriale.**

K1, K2, K3, K4: Taaaak...

K1: Takie z życia wzięte, przynajmniej.

Po drugie, chciałbym zwrócić uwagę, że moje respondentki, kiedy mówiły o kulturze, używały w bardzo restrykcyjny sposób niektórych pojęć odnoszących się do społeczeństwa. Świat widziany oczami moich respondentek wydawał się światem pełnym tradycyjnych wzorców, które nie były podatne na zmianę. Dobrze widać to na przykładzie definicji rodziny, z której korzystały najczęściej uczestniczki badania. Rodzina była według nich pojęciem zarezerwowanym wyłącznie dla par heteroseksualnych. Co więcej, nie każdy heteroseksualny związek dwóch osób był traktowany przez respondentki jako rodzina. Bycie nią wymagało bowiem formalizacji. Respondentki uważały, że kohabitanci nie zasługują

---

(identyczna jak średnia) wynosi bowiem 54 lata, a odchylenie standardowe to 9,5 roku. Znaczącą większość respondentek (15 na 20 badanych) stanowiły więc kobiety pomiędzy 40. a 60. rokiem życia.

na takie miano. To jednak nie wszystko. Zgodnie z rozumowaniem respondentek osoby homoseksualne („No jeszcze była mowa o tych gejach, a pan to nazywa związkiem”, GF2) lub żyjące w związku nieusankcjonowanym prawnie („Skoro się ukrywają i po kryjomu się spotykają, tzn. że jeszcze nie są parą, nie?”, GF4) nie mają prawa określać swojej relacji z innym człowiekiem neutralnym, jak mogłoby się wydawać, mianem „związku”. Moim zdaniem, przywiązanie respondentek do tradycyjnych kategorii społecznych można tłumaczyć za pomocą ich sceptycznego stosunku do przyszłości. Ogólną cechą sposobu odbierania świata zewnętrznego, która dała się zaobserwować u większości uczestniczek badania, była bowiem skłonność do negatywnej oceny tego, co ma się wydarzyć lub właśnie się dzieje, którą kontrastowano zwykle z chwalebą przeszłością. Już w wywiadach ankierskich wiele badanych wskazywało, że nie interesują się polityką, ponieważ nikt w Polsce nie ma dobrego programu, wszystkie partie są takie same, a politycy dbają głównie o swój interes. Podobnie osądzano inne sfery życia.

Trzecia obserwacja dotyczy obecnej w myśleniu respondentek dystynkcji pomiędzy „tym, co nasze” i „tym, co obce”. Respondentki bardzo często porównywały siebie do przedstawicieli różnych kategorii społecznych (np. ludzi bogatych, mieszkańców miasta). Nierzadko okazywało się przy tym, że traktowały one wszystkie zachowania, które nie odzwierciedlały życia typowego mieszkańca polskiej prowincji, jako jedną kategorię. W ich opinii nie było znacznej różnicy pomiędzy „życiem w mieście”, „zachodnim sposobem życia” oraz „życiem ludzi zamożnych”. Wszystkie te bardzo odmienne od siebie zjawiska moje respondentki traktowały jako „element obcy”<sup>21</sup>. W tym sensie miastem mógł być równie dobrze Nowy Jork, jak i Białystok. Poniższe cytaty stanowią ilustrację tego sposobu myślenia.

#### Wywiad 1

##### Myślą Panie, że to jest realistyczne przedstawienie tych relacji?

W2: Chyba nie we wszystkich domach tak jest, może tak jak tutaj mówi pani Weronika, może tam w Stanach czy gdzieś tam inaczej żyją. My tego nie widzimy.

W4: A w Polsce (...) może wśród ludzi bogatych też może w ten sposób jest. Tam żona może się bawi. Oni w domu mają z reguły sprzątaczkę.

#### Wywiad 4

##### A jak Panie myślą, czy miasto tu jest dobrze przedstawione, czy też jest przekłamywane?

K4: Nie znamy bardzo miasta.

##### Jak się paniom wydaje po prostu?

[cisza]

##### Ciężko powiedzieć?

K1: Ciężko powiedzieć, ani ja nie mieszkalam w mieście, ani... Nie mieszkamy w mieście, tyle co na stacji, jak chodziłam do szkoły, ale to były inne czasy.

(...)

K1: No chyba tak, tak realnie chyba.

K3: Tak jak według tych filmów, co teraz się ogląda, to raczej realne, realne.

<sup>21</sup> Pojęcie to ma charakter teoretyczny; nie było stosowane przez same respondentki.

K4: To nawet nie trzeba tych filmów z Zachodu, bo u nas w miastach to by chyba było już zbliżone coś do tego, nie. Też już jest rozluźnienie obyczajów, że tak powiem. W mieście czy tam co, jak ta kobietka se tam karierę robi i ma czterech kochanków.

Po czwarte, chciałbym zwrócić uwagę na zjawisko, które określiłem mianem fenomenu „nieoglądania” telewizji. W trakcie obu modułów projektu badawczego okazywało się bowiem, że uczestniczki mojego badania w znacznej większości oglądały polskie serie (zwykle lubiły je znacznie bardziej niż produkcje zagraniczne) emitowane w telewizji. Jednak w moim odczuciu dwie obserwacje jeszcze dobitniej pokazują olbrzymią rolę, jaką telewizja odgrywa w ich życiu. Pierwsza wiąże się z respondentkami, które twierdziły, że omawianego serialu wcale nie oglądają lub że czynią to sporadycznie. Zwykle okazywało się bowiem, że doskonale znały one ogólny zarys fabuły serialu, a także szczegółowe losy niektórych jego bohaterów. Można więc stwierdzić, że na poziomie badanych społeczności losy serialowych postaci, ich świat życia, weszły w zakres „wiedzy podręcznej” jej członków<sup>22</sup>. Podobnie sprawa miała się z mężami moich rozmówczyń (obecnymi incydentalnie w trakcie badania). Chociaż zazwyczaj twierdzili, że nie oglądają seriali (często określali je mianem „niepoważnych” lub po prostu „kobiecych”), świetnie orientowali się w ich treści. Podczas jednej grupy fokusowej zdarzyło się nawet, że mąż respondentki trafnie odpowiedział na zadane przeze mnie pytanie na temat treści serialu, podczas gdy respondentki miały z tym pewne trudności.

## Interpretacja serialu tradycyjnego i serialu *post-soap*

Najważniejszym zadaniem, jakie stoi przed badaczem jakościowym tuż po zakończeniu badań, jest ustalenie schematu, który strukturyzowałby dane. W przypadku grup fokusowych szczególnie interesująca wydaje się „analiza ramowa”, zaproponowana przez Jane Ritchie i Liz Spencer<sup>23</sup>. Jej istotę stanowi próba dotarcia do schematów istniejących w ramach analizowanych danych. Technika ta pozwala zorientować się, w których grupach istotne z punktu widzenia badania tematy eksplorowane były bardziej dogłębnie niż w innych. Tabela 1. stanowi przykład takiej ramy. Przedstawia ona elementy przekazu, które zostały zdekodowane w „standardowy”, wielkomijski sposób przez poszczególne grupy. Ten ostatni został zrekonstruowany na podstawie wypowiedzi wielkomijskich sędziów, zgodnie z przedstawioną wcześniej procedurą. „Plusy” były przyznawane także w sytuacji, gdy badane wskazywały problem ideologiczny, choć interpretowały go zupełnie inaczej niż eksperci (np. dostrzegały, że serial mówi o tolerancji i liberalizmie, ale określały go mia-

<sup>22</sup> A. Schütz, *O wielości światów*, przeł. B. Jabłońska, Nomos, Kraków 2008.

<sup>23</sup> R. Barbour, *op. cit.*, s. 210, por. też s. 230. Termin ten przywołuje na myśl oczywiście słynną *Analizę ramową* Ervinga Goffmana (2010), nie ma z nią jednak wiele wspólnego. O ile cytowanym autorkom chodzi o stworzenie prostego przepisu metodologicznego, który strukturyzowałby dane pochodzące z wywiadów grupowych, o tyle książka Goffmana traktuje o organizacji ludzkiego doświadczenia. W tym rozumieniu ramy to nie proste tabele wypełnione danymi, lecz – naturalne bądź społeczne – struktury ludzkiego doświadczenia.

nem „braku zasad” i „bezmyślności”)<sup>24</sup>. Oczywiście tabela taka jak ta nie jest ilościowym, ścisłym narzędziem służącym do interpretacji. W kilku przypadkach decyzja o ilości przyznanych plusów wydawała się arbitralna. Tabela wskazuje więc jedynie największe rozbieżności, które występowały pomiędzy interpretacją badanych a interpretacją ekspercką. Widać w niej, że serial *post-soap* był dla respondentek trudniejszy w interpretacji niż serial tradycyjny. Można również zauważyć, że wątki fabularne były interpretowane w bardziej wyczerpujący sposób niż problemy społeczne czy kwestie ideologiczne (bez względu na rodzaj serialu). Po trzecie, tabela pokazuje, że wszystkie respondentki miały kłopot z właściwym zdekodowaniem prostych symboli kulturowych. Nad każdym z tych trzech problemów chciałbym zastanowić się teraz nieco dokładniej.

**Tabela 1. Analiza ramowa treści wywiadów grupowych**

Element przekazu medialnego	<i>M jak miłość</i>			<i>Współczesna rodzina</i>			
	Wątki fabularne	Problemy społeczne	Kwestie ideologiczne	Wątki fabularne	Problemy społeczne	Kwestie ideologiczne	Proste kody kulturowe <sup>25</sup>
GF0 „Eksperci”	+++	+++	++	+++	+++	+++	+++
GF1 (woj. podlaskie)	+++	+++	+	+	+	-	-
GF2 (woj. małopolskie)	++	+++	+	+	+	-	-
GF3 (woj. małopolskie)	+++	+++	+	++	-	+	-
GF4 (woj. świętokrzyskie)	+++	+	+	+	++	++	-

Źródło: badania własne.

Pierwszy problem, który chciałbym omówić, zawiera się w pytaniu „w jaki sposób respondentki rozumieją przekaz zawarty w treści serialu?”. Na początku każdego wywiadu padało pytanie o to, jakie wątki można wyróżnić w obejrzanym odcinku. Pytanie to przyjmowało czasem postać prośby o opowiedzenie treści odcinka osobie, która go nie oglądała. W przypadku tego pytania pojawiły się wyraźne różnice pomiędzy odbiorem *M jak miłość* a *Współczesnej rodziny*. Wątki tradycyjnego serialu (nazywanego również przez niektóre respondentki, w przeciwieństwie do seriali amerykańskich, serialem „normalnym”) były

<sup>24</sup> Taki rozdźwięk nie występował pomiędzy moją interpretacją a interpretacją sędziów.

<sup>25</sup> Kategorię tę omawiam w dalszej części artykułu.



zazwyczaj rozpoznawane bezbłędnie, a respondentki mówiły w bardziej pewny sposób, niż miało to miejsce w drugim przypadku. Czasami nawet interpretacja respondentek była bardziej wnikliwa niż interpretacja sędziów, których zaangażowałem w procesie rekonstrukcji odczytania preferowanego. Przykład można znaleźć w przytoczonym niżej cytacie.

### Wywiad 1

(...)

W2: Jeszcze jeden wątek mi przyszedł na myśl. Np. jak w rodzinach się szanuje rodziców. Tzn. o to chodzi, że np. Marta też jak mówiąc o swoich problemach, o chorobie: „tylko nie mów nic dla mamy na razie”, nie martwmy mamy, nie martwmy rodziców. Tak samo Tomek (...). Tu akurat jest tak pokazane, z tego co ja nawet wyłapujące odcinki oglądam, dlaczego, czasami on mnie uspokaja, ten film, z tego właśnie względu, że jak się ogląda, to widzi się taki realny świat ludzi, którzy umieją ze wszystkimi problemami radzić. Tak samo ci rodzice, tak samo te dzieci, umieją tych rodziców szanować i doceniają ich. Nie wymagają z nich (...) oczywiście ci rodzice zawsze tam starają się z tymi dziećmi rozmawiać, dużo rozmawiają. To jest tak, ja jak patrzę na ten film, oglądam, pod swoim kątem oka i oceniam, że to jest taka rodzina z żurnalu jak gdyby. Wzorowa rodzina, w której są problemy, i to jest ich dużo, też widać, ale umieją z tymi problemami radzić. Umieją ich rozwiązywać. Nie jakimś złością, krytykami, chociaż też są. Ale i ci rodzice, zawsze (...) umieją, ci rodzice wiedzą, kiedy się wtrącić (...) nawet tutaj jest wątek taki chwilowy, że tych rodziców bez potrzeby, na razie, nie trzeba denerwować. Jest ta miłość i szacunek dla rodziców.

Dokonując wstępnej interpretacji odcinka, do którego odnosi się ta wypowiedź, zwróciłem oczywiście uwagę na wątek, w którym sędzina Wojciechowska w obliczu choroby prosi, żeby nie informować o tym fakcie jej rodziców. Moją uwagę przykuła jednak raczej opisana sytuacja społeczna: kontekst choroby, postulat konieczności badań profilaktycznych u kobiet, trudności, jakie w pracy rodzi przymusowy pobyt w szpitalu. Podobnie postąpili też sędziowie. Żadne z nas nie wniknęło tak głęboko w krótką przecież wypowiedź serialowej bohaterki. Interpretacja przedstawiona w zacytowanym fragmencie była więc bogatsza.

Wyjaśnienie faktu, że rozmówczynie dobrze radziły sobie z treścią *M jak miłość*, związane jest z ich światem życia i wiedzą podręczną. Znacznym ułatwieniem był tu fakt, że główne wątki i problemy społeczne odpowiadały zasadniczo problemom, z jakimi moje respondentki spotykały się na co dzień. Wychowanie dzieci, opieka, życie domowe i relacje małżeńskie nie były, w przeciwieństwie do „publicznego” świata karier i wielkich pieniędzy, niczym nadzwyczajnym w ich życiu. W przypadku tych wątków doskonale sprawdzała się również ulubiona strategia interpretacyjna respondentek: odwołania do własnego życia.

W znacznie bardziej negatywny sposób respondentki podchodziły natomiast do *Współczesnej rodziny*. Najczęściej, poza brakiem znajomych realiów, zarzucano temu serialowi, że posiada zbyt szybkie tempo narracji oraz że stanowi on nagromadzenie zbyt wielu wątków. Respondentki bardzo często wyrażały opinię, że serial powinien służyć głównie odpoczynkowi. Z tego względu nie powinien wykraczać poza obraz świata, jaki posiadają jego odbiorcy. Te ostatnie przyznawały bowiem, że zastanawiają się niewiele nad szerszym kontekstem tego, co oglądają. Podobne odpowiedzi uzyskała Lila Abu-Lughod, która pytała uczestniczki swoich egipskich badań, co najbardziej podoba im się w serialach telewizyj-

nych<sup>26</sup>. W związku z tym można określić moje respondentki mianem „niewymagających konsumentek kultury”. Jako motto dla takiej postawy może posłużyć wypowiedź respondentki, która stwierdziła, że wszystkie odcinki są dla niej tak samo dobre („Mnie wszystkie dobre”, GF1). Używam pojęcia niewymagającej konsumentki kultury, aby wyraźnie odróżnić nastawienie moich respondentek od „wszystkożerności kulturowej”. Ich wypowiedzi wskazują bowiem, że nie można traktować ich jako wszystkożerczyn kulturowych w sensie utrwalonego w socjologii kultury<sup>27</sup>, ponieważ zazwyczaj odrzucają one wyraźnie pewien rodzaj treści, które mogłyby konsumować (np. produkcje *post-soap*). Projekcja *M jak miłość* i *Współczesnej rodziny* pozwoliła więc uwydatnić rolę, jaką kobiety wiejskie przypisują „aurze” oglądanego serialu. Okazało się bowiem, że badane przeze mnie kobiety wiejskie poszukują prostego serialu, w którym podziały (moralne, społeczne) byłyby jasne, a akcja zostałaby opisana w najdrobniejszych szczegółach. W tym sensie idealny serial przypominałby klasyczną dziewiętnastowieczną powieść realistyczną.

Znaczna część każdego wywiadu skupiała się na serialu rozumianym jako forma przekazu ideologicznego. Zgodnie z założeniami klasycznej socjologii wiedzy za każdym tekstem kultury stoi bowiem pewien zasób interesów i wartości<sup>28</sup>. W badaniu eksperckim, zgodnie z moimi pierwotnymi intuicjami, sędziowie wskazali możliwe interpretacje obu omawianych seriali. Odcinek *M jak miłość* został oceniony przez wielkomiejskich sędziów jako manifest tradycyjnej rodziny, starannie utrwalający konserwatywne wartości<sup>29</sup>, natomiast *Współczesna rodzina*, mówiąc najkrócej, to serial o przekształcającym się społeczeństwie, zmieniających się rolach rodzinnych oraz o tolerancji. O ile w przypadku polskiej produkcji stereotypy kulturowe dotyczące ról kobiecych pozostają w zasadzie utwierdzone<sup>30</sup>, o tyle amerykański serial stara się je zwalczać.

<sup>26</sup> L. Abu-Lughod, *op. cit.*, s. 254–256. Należy jednak przy tym zaznaczyć, że telewizja egipska jest znacznie bardziej zideologizowana niż telewizja polska. Bezpośrednią przyczyną wskazań Egipcjanek mógł być więc przesyt treści „misyjnych”, wychowawczych.

<sup>27</sup> Por. R. Peterson i R. Kern, *Changing Highbrow Taste: From Snob to Omnivore*, „American Sociological Review” 1996, vol. 61, no. 5, s. 900–907; M. Jacyno, *Wszystkożerność kulturowa?*, w: *Młodzi i media. Nowe media a uczestnictwo w kulturze. Raport Centrum Badań nad Kulturą Popularną SWPS*, Warszawa 2010, s. 107–110.

<sup>28</sup> K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Test, Lublin 1992.

<sup>29</sup> Interpretacja taka znajduje potwierdzenie w wielu badaniach socjologicznych. Por. np. B. Łaciak, *Obraz polskiego domu w serialach telewizyjnych*, w: *Co znaczy mieszkać*, red. G. Woroniecka, Trio, Warszawa 2007, s. 173–197.

<sup>30</sup> Stereotypy zostają tu zakonserwowane jedynie w tym sensie, że większość kobiet sprawuje typowe prace reprodukcyjne, a jeżeli tego nie robi, odczuwa pewien dyskomfort. Respondentki podczas jednego z wywiadów zwróciły uwagę, że jest tam wiele kobiet pracujących, ja jednak położyłbym nacisk raczej na to, jak ich praca jest przedstawiana. Często chodzi bowiem jedynie o konieczność materialną. Po drugie, w *M jak miłość* widoczny jest wyraźny kontrast pomiędzy wsią a miastem. Podczas gdy kobiety miejskie pracują zawodowo znacznie częściej, te ze wsi zajmują się domem (niektóre respondentki zaznaczały swoją drogą, że nie było to realistyczne, ponieważ na wsi znacznie częściej pracuje się w gospodarstwie). Uczestniczki badań, utożsamiające się raczej z Grabiną niż z Warszawą, nie są więc zachęcane do zwalczania obecnego w kulturze stereotypu.

Choć sędziom stworzenie krótkiej interpretacji ideologicznej nie sprawiało większego kłopotu, moje wiejskie rozmówczynie były mniej chętne do tropienia wątków politycznych i ideologicznych. Nastawienie to wynikało najprawdopodobniej z kilku zależnych od siebie przyczyn. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na niezrozumienie sformułowanego przeze mnie pytania (co nie oznacza jednak, mam nadzieję, że pytanie to było źle sformułowane). Okazało się bowiem, że sposób myślenia zakładający istnienie treści światopoglądowych, politycznych lub po prostu aksjologicznych w obrębie serialu telewizyjnego kłóci się z codziennymi sposobami oglądania telewizji przez moje rozmówczynie. Proste, „relaksacyjne” oglądanie serialu nie sprzyja bowiem zadawaniu sobie pytań odsyłających do szerszego horyzontu społecznego czy politycznego. Wyszukiwanie tego typu interpretacji nie należało do codziennych strategii moich rozmówczyń. Dlatego też często udzielały one niespodziewanych odpowiedzi. W odniesieniu do pytania o treści polityczne starały się na przykład przypomnieć sobie karierę serialowego Marka, który usiłował być sołtysem. Natomiast w odpowiedzi na pytanie o produkty reklamowane w serialu, odwoływały się do rozlewni wody mineralnej, której działalność stanowiła fragment serialowej akcji<sup>31</sup>. Kiedy starałem się doprecyzować to pytanie, odpowiedzi również nie były satysfakcjonujące, czego przykład można zobaczyć poniżej.

## Wywiad 2

**(...) A tak jakbyśmy pomyśleli np. o poglądach politycznych, jacy to mogą być ludzie [producenci serialu], jaki mają światopogląd? Jak Panie myślicie?**

[cisza]

J4: Mogą być różni.

**Tego oczywiście nie wiadomo, ale jak Panie zgadujecie? Jak myślicie? (...)**

J4: Trudno powiedzieć.

J2: Pyta Pan, czy to pod opcję pod PiS czy pod PO? [śmiech]

**No... tak mniej więcej. Czy tu widać jakies, takie...**

J2: Tu chyba raczej nie da się, czy to pod PiS czy pod PO. No bo, czy pod Palikota.

J4: Politycznie to trudno.

J2: Chyba trudno określić ten film, no.

Pod koniec moich rozważań chciałbym jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jaki typ odczytania tekstu audiowizualnego (hegemoniczne/wynegocjowane/opozycyjne)<sup>32</sup> przeważa w interpretacjach dokonywanych przez badane osoby. Nie jest łatwo wskazać jednoznaczną odpowiedź na to pytanie. Z pewnością można odrzucić jednak ostatni z wyróżnionych przez Stuarta Halla typów. Interpretacje, które chciałem tu przedstawić, nie miały w sobie nic z opozycyjności, ponieważ warunkiem tej ostatniej – jak mi się wydaje – jest zrozumienie użytego kodu i wykorzystanie go do własnych celów. Interpretacje większości badanych

<sup>31</sup> Często wymieniano też inne miejsca i przedmioty, które choć pojawiały się w wyświetlanych serialach (jabłka, cukiernia), nie były markami, które reklamodawca mógłby ulokować w przekazie medialnym.

<sup>32</sup> S. Hall, *op. cit.*, s. 58–71.

kobiet można podzielić według serialu, który im podlegał. Inaczej odczytywano bowiem *M jak miłość*, inaczej *Współczesną rodzinę*. Interpretacje dotyczące pierwszej z wymienionych produkcji nosiły znamiona interpretacji hegemonicznej. Respondentki, poszukując łatwej formy rozrywki, milcząco akceptowały zazwyczaj wszystkie rozwiązania ideologiczne, które proponowali im nadawcy. Można powiedzieć, że kobiety wiejskie interpretowały warstwę fabularną *M jak miłość* podobnie do wielkomijskich sędziów. Było to możliwe dzięki dość prostemu kodowi, który został tu zastosowany. Kobiety te, należące do najwierniejszych, w skali kraju, fanek omawianego serialu, nie zastanawiały się jednak nawet nad drugą warstwą przekazu: ideologią, która płynie z serialu. Ta ostatnia była natomiast zauważana przez sędziów. Wydaje się więc, że w przypadku uczestniczek badań możemy mówić o odczytywaniu tekstu kultury, które nie zostało poprzedzone jego odcyfrowaniem (w sensie tego terminu zaproponowanym przez Michela de Certeau)<sup>33</sup>. Ten sposób odczytania zdaje się sprzyjać interpretacji hegemonicznej. Inaczej było z interpretacją *Współczesnej rodziny*. Tam nie wszystkie kody były jasne, dlatego uczestniczki badań nieraz wpadały w pułapkę znaczeniową. Paradoksalnie jednak to właśnie serial *post-soap*, ze względu na skomplikowaną budowę formalną, umożliwił im wytworzenie wynegocjowanego odczytania tekstu. Ich trudności interpretacyjne zmuszały je do daleko idących reinterpretacji prezentowanego odcinka. *Współczesną rodzinę* często interpretowano jako serial o matce i problemach jej życia rodzinnego, co faktycznie było jednym z najważniejszych wątków tego odcinka, lecz spychało jednocześnie inne istotne wątki na margines. Odczytanie serialu *post-soap* w taki sposób jest oczywiście jednym z możliwych odczytań, jednak z pewnością nie pokrywa się ono z ideologicznym przesłaniem nadawcy.

Ostatnią kwestią, którą chciałbym omówić w tym artykule, jest sposób rozumienia wybranych prostych kodów kulturowych (symboli) przez uczestniczki mojego badania. W zaprezentowanym serialu typu *post-soap* widoczne były dwa symbole kulturowe, których interpretacja, przynajmniej w obrębie kultury miejskiej, nie sprawiała szczególnych trudności. Pierwszym z nich były „białe slipy”, drugim wąsy. Jest tajemnicą poliszynela, że białe slipy dla przedstawicieli kultury miejskiej, o czym łatwo jest się przekonać, analizując na przykład polską blogosferę, stanowią oczywisty przykład staromodnego gustu, „obciachu”. Spójrzmy, w jaki sposób interpretowały ten symbol moje respondentki.

## Wywiad 2

**W pewnym momencie któryś z bohaterów mówił, że obstawił, że ten najstarszy mężczyzna będzie nosił białe slipy? Czego symbolem są [tu] białe slipy?**

J2: No tego gejostwa może.

J4: Niewinności. Czystości, no.

<sup>33</sup> Odcyfrowywanie – w tym rozumieniu – wymaga nabycia umiejętności odbierania czyjegoś języka na warunkach stawianych przez autora tekstu. Czytanie powoduje natomiast, że to kultura własna odbiorcy rzutuje na dany tekst. Por. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 166.

### Wywiad 3

**I jeszcze [jedno pytanie]. Jak oni przebierają się w szatni, to mówi ten homoseksualista, ten taki tęższy, że spodziewał się, że ten drugi będzie nosił białe slipy. O co chodzi z tymi białymi slipami? (...) Czego to jest symbol, czego to może być symbol?**

S1: Nie mam pojęcia.

S3: Niewinności [śmiech].

(...)

**Może w amerykańskim kontekście byśmy wiedzieli o co chodzi.**

S1: Może tam bardziej białe używają, Stefcia<sup>34</sup>?

S3: Eeee, no ja widziałam, ja... [śmiech].

Zacytowane fragmenty świadczą o tym, że mieszkanki wsi popegeerowskich, nie znając najbardziej oczywistego kulturowego znaczenia „białych slipów”, sięgały po inne strategie interpretacyjne. Jedną z nich polegała na przeniesieniu znaczenia związanego z bielą na cały przedmiot, którego znaczenie starały się uchwycić. W tym sensie dwie cytowane kobiety wspomniały o niewinności. W obliczu niezrozumienia lub niepewności<sup>35</sup> inna respondentka próbowała połączyć białe slipy z homoseksualizmem. Wybór takiego znaczenia był podyktowany kontekstem, co tym razem nie przyniosło jednak spodziewanego sukcesu interpretacyjnego. Zdarzały się jednak interpretacje bardziej trafne. W jednym z wywiadów pojawiła się wersja, której wymowa zbliżała się do najbardziej oczywistego znaczenia omawianego symbolu. „Zbliżona”, ponieważ w zrekonstruowanym znaczeniu brakowało, moim zdaniem, bardzo ważnego szczegółu.

### Wywiad 1

(...)

W3: To znaczy nie, to bardziej z tym, że już jak starszy człowiek, to nie będzie nosił bokserek, bo to młodzi ludzie noszą bokserki. To chyba bardziej w jakichś właśnie białych slipach, chyba o to chodziło bardziej w tym.

Ta respondentka trafnie zdiagnozowała, że młodzi ludzie będą raczej niechętni noszeniu białych slipów („bo to młodzi ludzie noszą bokserki”), jednak nie wskazała przyczyny tego stanu. Nie potrafiła bądź nie chciała łączyć białych slipów wprost z „obciachem”.

Podobnym symbolem są wąsy, które pojawiły się w tym samym odcinku *Współczesnej rodziny*. Wąsy jednak, przynajmniej w polskim kontekście, posiadają bardziej złożone znaczenie. Jego sens dobrze uchwycił jeden z popularnych felietonistów: „wąsy na ziemiach polskich od zawsze były czymś więcej niż tylko włochatym elementem męskiej urody. Polskie wąsy – podobnie jak u muzułmanów brody – stały przez stulecia na straży tradycji i patriotyzmu. W naszym obyczaju utarło się, że wąsy (najlepiej sumiaste i duże jak żyrandol w sali balowej) dodają mężczyźnie stateczności i powagi. Większość słynnych rodaków,

<sup>34</sup> Respondentka oznaczona tym pseudonimem przebywała przez pewien czas w Stanach Zjednoczonych, dlatego inne uczestniczki badania traktowały ją jako ekspertkę.

<sup>35</sup> Większość respondentek stwierdzała, że nie wie, co białe slipy mogą oznaczać.

pięknie i krwawo zapisanych na kartach i w jądłospisach historii, nosiła wąsy. Oprócz postaci historycznych (...) wąsy nosili też liczni bohaterowie literaccy, na przykład cześćnik Raptusiewicz z »Zemsty« Aleksandra Fredry, mistrz fortelu Zagłoba z trylogii Sienkiewicza (...). Także w czasach współczesnych słynni mężowie stanu to wąsacze (marszałek Józef Piłsudski, prezydent Lech Wałęsa)<sup>36</sup>. Jako kontrpunkt dla przewrotnego fragmentu może posłużyć jednak zdanie, które pojawia się w dalszej części przywoływanego felietonu: „wąsy jako ozdoba są mało praktyczne i niemodne”. Moje rozmówczynie miały jednak zupełnie inny pogląd na ten symbol.

## Wywiad 2

**Po co on przykleja te wąsy tak naprawdę?**

J3: Powagi se dodać, czy jak.

J4: Powagi.

**Powagi?**

J3: Powagi.

J4: Może się chce upodobnić może do tego plakatu.

## Wywiad 3

**A proszę powiedzieć, w pewnym momencie ten główny bohater, Phil, dokleja sobie wąsy. Wcześniej ich nie nosił, teraz dokleja, jak panie myślicie, po co on to robi?**

S1: Upodobnić się do kogoś chciał, albo coś?

**Jak Panie sądzą? (...)**

S3: Może więcej być taki, tam coś się przyglądał reklamie. Ważniejszy pan pod wąsem, czy...

Widać tu wyraźnie, że w przypadku wąsów respondentki zastosowały specyficzny typ dekodowania, który Umberto Eco nazywa „aberracyjnym”<sup>37</sup>. Ma ono miejsce, gdy ten sam komunikat został zakodowany i zdekodowany przy pomocy innych kodów. Odpowiadając na moje pytanie, badane kobiety starały się zdekodować ten symbol na podstawie jego tradycyjnego znaczenia (związanego z męskością, powagą). W zaprezentowanym serialu wąsy zostały jednak przedstawione w sposób prześmiewczy. Żona Phila nazywa go pogardliwie „Mario”<sup>38</sup>. Kontekst sytuacyjny nie pomógł także i tym razem, chociaż niektóre respondentki trafnie wskazały, że bezpośrednią przyczyną doklejenia wąsów była chęć upodobnienia się do plakatu, na którym Phil został „ozdobiony” wąsem<sup>39</sup>. Moje rozmówczynie, analogicznie jak w przypadku białych slipów, nie rozpoznały jednak pejoratywnego wydźwięku, jaki powinien wywoływać ten symbol. Wydźwięk ten zostałby jednak osiągnięty wyłącznie, gdyby procesy kodowania i dekodowania odbywały się w obrębie tego samego słownika konotacyjnego. Nieumiejętność trafnego odbioru prostych symboli kulturowych świadczy

<sup>36</sup> K. Skiba, *Wąsy 100klosy*, „Wprost” 2007, nr 8, <http://www.wprost.pl/ar/101662/Skiba-w-mur-Wasy-100klosy/?O=101662&pg=1> (data dostępu: 4.04.2012).

<sup>37</sup> U. Eco, *Nieobecna struktura*, przeł. A. Weisenberg i P. Bravo, Wydawnictwo KR, Warszawa 1993.

<sup>38</sup> Znana postać z gier komputerowych, wyróżniająca się charakterystycznym czarnym wąsem.

<sup>39</sup> Już ten fakt sugerował kpinę wyraźną jeszcze bardziej w późniejszych fragmentach odcinka.

o przepaści, która istnieje pomiędzy kulturą występującą na badanych przeze mnie obszarach a legitymizowaną kulturą miejską.

\* \* \*

Podsumowując, chciałbym zwrócić uwagę, że obserwowane przeze mnie zjawiska można postrzegać jako jeden z przejawów wykluczenia społecznego. W wielu sytuacjach widzieliśmy bowiem, że nie wszystkie treści wyprodukowane w ramach kultury legitymizowanej były zrozumiałe dla respondentek żyjących w środowisku, w którym przeważa ludowy typ kapitału kulturowego. Respondentki miały kłopoty z rozszyfrowywaniem przekazu seriali *post-soap* na dwóch wskazanych przez Stuarta Halla poziomach, dosłownym (nie rozumiały kodów prostych) i konotacyjnym (nadawały tekstowi znaczenia odmienne, niż zaplanował to nadawca). Istnieje jednak znacznie poważniejsze ryzyko, związane z niedostrzeganiem ideologicznych (politycznych) implikacji oglądanych codziennie seriali telewizyjnych. Ryzyko, o którym mówię, może być postrzegane w kategoriach opisywanej przez Pierre'a Bourdieu „przemocy symbolicznej”, co oznacza, że niektóre grupy społeczne postrzegają świat tak, jak jest on prezentowany przez grupę dominującą<sup>40</sup>. Używając języka Stuarta Halla, należy stwierdzić, że polskie kobiety mieszkające na defaworyzowanych obszarach wiejskich narażone są na polityczne niebezpieczeństwo posługiwania się hegemonicznym odczytaniem tekstów kultury. Ryzyko to jest o tyle poważniejsze, o ile uświadomimy sobie, że brak kompetencji kulturowej dotyczy także tych tekstów, z którymi obcują one na co dzień. Prowadzi to do jeszcze jednego istotnego pytania. W tym kontekście można bowiem sensownie zapytać, czy kultura telewizyjna, w ich przypadku, rzeczywiście jest kulturą popularną (zgodnie ze znaczeniem tego terminu zaproponowanym przez Johna Fiske)<sup>41</sup>?

## Kamil Łuczaj

### Consumers of culture. On the specific modes of soap opera's interpretations on former socialist agrocooperatives milieus

This paper discusses the reception of two popular TV series among socially excluded Polish women living in rural areas. It is based on the findings of research project that I conducted from November of 2011 to March of 2012. I have conducted four focus groups combined with a projection of random episodes of two TV series: “M jak miłość” (“M as

<sup>40</sup> P. Bourdieu, *Męska dominacja*, s. 53.

<sup>41</sup> J. Fiske, *Zrozumieć kulturę popularną*, przeł. K. Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.

love”), the most popular soap opera in Poland, and an American program “Modern Family”, which breaks some social stereotypes.

The main objective of the project was to find out how socially excluded women decode social and ideological messages included in the TV series. According to Stuart Hall’s ‘encoding/decoding model’, I was focused on their common interpretation patterns. The main question was: are they able to understand the meanings of simple cultural symbols (e.g. a mustache, white briefs) or recognize popular actors and brands placed in a movie to the same extent as urban people? One other general question, which arises here, is if this popular culture is so *popular*?

---

**Key words:**

soap opera reception, qualitative audience research, gendered reception of Polish TV series, anthropology of TV reception